Nr 257. Kraków, Czwartek 11 Listopada 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Optymiści.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 9 listopada.

(St.) Większość izbowa cierpi na nieuleczalną chorobę: na optymizm. Temu przypisać należy, że mimo pozornie wielkiej siły, dotychczas mnóstwo powzięła uchwał, niczego zaś pozytywnego ani dla siebie, ani dla idei parlamentarnej, nad której obniżeniem w jej organach codziennie biadają, nie zrobiła. Większość zapatrzyła się na opozycyę i jej miarę przykłada do swoich tak zwanych sukcesów. Opozycyi wolno w jej pismach wywodzić, że wielkie odniosła zwycięstwo, gdy opóźni o dzień, dwa, lub tydzień odesłanie przedłożenia rządowego do komisyi; wolno jej na bohatera posuwać staruszka Funkego, któremu obywatele z Litomierzyc bramy tryumfalne budują za to, że sześciogodzinną mową udało mu się odroczyć posiedzenie komisyi budżetowej o kilkanaście godzin.

Powtarzamy, — opozycyi żarty tego rodzaju są dozwolone, gdyż wie, że gdy przyjdzie do **g ł o s o w a n i a**, będzie musiała głowę nastawić. Inaczej się rzecz ma z większością. Jej nie wolno tryumfować, że udało jej się po dwóch nieprzespanych nocach, po wysłuchaniu najordynarniejszych, karczemnych obelg, przy pewnych w normalnych okresach parlamentarnych niedozwolonych „uproszczeniach“ regulaminowych przeprzeć przedłożenie o prowizoryum ugodowem do komisyi budżetowej. C o d a l e j ? powinna większość zapytać siebie samą, powinna w każdym poszczególnym wypadku wziąć pod rozwagę, w jakim stosunku pozostaje korzyść z osiągnięcia jakiegoś celu do nakładu sił, zużytych na jego zdobycie. Gdyby większość na tej podstawie bilans przeprowadziła, przyszłaby bez wątpienia do mało pocieszających rezultatów. Prawda, że w prasie partyjnej rezultaty wyglądają świetnie, mamy nawet do wykazania cały szereg wręcz bohaterskich czynów. Lecz wytrawny polityk nie będzie chyba stosował taktyki politycznej według artykułów prasy frakcyjnej, zwłaszcza gdy prasa ta ma poniekąd obowiązek jednostronnego oceniania położenia... Uwagi te nasuwają się mimowoli, gdy się przelotne rzuci spojrzenie na chwilowe położenie parlamentarne.

Po zaciętych walkach, — w prawdziwem tego słowa znaczeniu, — udało się machinę parlamentarną wprawić w ruch z minimalnym efektem tego ruchu. W następnej już chwili przekonać się było można, że machina znowu ugrzęzła, i że znowu nadludzkich trzeba będzie wysiłków, żeby ją o krok naprzód posunąć. Ile się znowu sił zmarnuje, jak z walki tej wyjdzie parlamentaryzm i większość parlamentarna, każdy ocenić łatwo potrafi, kto uważnie przeczyta protokół nocnego posiedzenia Izby.

Co dalej? Czy się większość izbowa nad tem zastanowiła, czy w licznych konferencyach zdała sobie z tego sprawę, jak daleko w **d a l s z e j w a l c e p ó j ś ć j e j w o l n o , ż e b y p a r l a m e t a r y z m u n i e z r a n i ć ?**

Kwestya wyboru prezydenta Izby daje nam pod tym względem pewne wyjaśnienia, — lecz nie zadowalniające. Sprawa wyboru prezydyum oświetliła na chwilę osłonięte tajemnicą stosunki na prawicy. Ciągłe zwlekanie wyboru prezydenta dało dowód, że pomiędzy stronnictwami większości nie ma jeszcze tej jednomyślnej zgody co do taktyki parlamentarnej, która jedynie zapewnić może jakie takie powodzenie. Okazało się, że p. **D i p a u l i** ciągle jeszcze grymasi, i że od grymasów tych, niestety, cały byt parlamentarny obecnej większości zależy. W koalicyi stronnictw wytwarza się wprawdzie z natury rzeczy pewna wzajemna zawisłość, wadę tę łagodzi jednak okoliczność, że cierpią skutkiem tego **w s z y s t k i e z ł ą c z o n e s t r o n n i c t w a**, że zatem na każde z nich tylko część pewna tej zawisłości przypada.

Pan **D i p a u l i** natomiast zachowuje się tak, jak gdyby cała większość z jego tylko łaski żyła, od niego tylko była zawisła, do niego się musiała stosować, on zaś co chwilę niby to występuje z tej większości, niby do niej należy, jakby ona **t y l k o** od niego zależała. Czy stronnictwa większości zastanowiły się nad tem, że taki stosunek *für die Dauer* — jest niemożliwy, i że z panem Dipaulim trzeba raz „na rozum“ gadać? Większość zawsze, w każdej chwili musi **w i e d z i e ć**, czy istnieje, czy żyje, a nie przy każdej sposobności pytać się o to pana Dipaulego. Przy okazyi wyboru prezydenta p. Dipauli znowu grymasił. Tem więcej nas cieszy stanowczy tenor rezolucyi Koła polskiego, że **n i k o g o** ze swego grona na prezydenta Izby nie kandyduje.

Zwróciliśmy uwagę na kilka tylko momentów. Z tych już wynika, że skupienie sił jest konieczne, — bo większość czeka jeszcze olbrzymia, ciężka praca. Tymczasem wczoraj — na rozkaz prezydyum — zabrano obstrucyonistom **d e s z c z u ł k i p r z y p u l p i t a c h**. — Dziwni optymiści!...

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Sambor, 8 listopada.

(Życie towarzyskie. — „Sokół“. — Towarzystwo muzyczne. — Towarzystwo „Szkoły ludowej“. — Krach Kasy zaliczkowej. — Brak inicyatywy.)

Jedną z cech naszego miasta jest spokój, niczem niezamącony i apatya na wszystko, co nie odnosi się do chleba powszedniego. A objaw to dziwny, bo miasto, w którem jest starostwo, sąd obwodowy, dyrekcya skarbu, seminaryum nauczycielskie, szkoła wydziałowa żeńska, dwie szkoły ludowe, posiada tem samem spory zastęp inteligencyi. Przy dzisiejszych środkach komunikacyi świat nie powinien być nigdzie deskami zabity, ułatwiony dopływ powietrza wielkomiejskiego powinien nie dopuścić do dusznej atmosfery, która nas gniecie, jak zmora. Życie towarzyskie w prywatnych kółkach zabijają plotki małomiejskie, sposobności do zbierania się na neutralnym gruncie mało, a więc „każdy sobie rzepkę skrobie“.

Stowarzyszenia wegetują, jak mogą. Wydział „Sokoła“ z prezesem drem Waligórskim na czele, robi, co może, aby Towarzystwo spełniało swoje zadanie. „Sokół“ urządził więc godziny ćwiczeń dla chłopców, dziewcząt, dla członków młodszych i starszych. Frekwencya jednakże chłopców i dziewcząt jest tak mała, że „Sokół“ do lekcyj dopłaca. Gmachu własnego „Sokół“ nasz nie posiada i tuli się, dzięki życzliwości dyrektora, w sali gimnastycznej gimnazyalnej. Ale przy lada nieprzychylnym dla sokolstwa wietrze z góry, może nasz „Sokół“ znaleźć się na bruku, bo sali dla siebie w mieście by nie znalazł. Fundusz na budowę własnego gniazda dotychczas zebrany jest bardzo szczupły, gmina prócz placu nie wiele ofiarować będzie mogła, a więc cała nadzieja w ofiarności społeczeństwa. A może się znajdzie jaki dobrodziej i wesprze „Sokoła“ znaczniejszym legatem.

T o w a r z y s t w o m u z y c z n e, zawiązane przed kilku laty przez radcę sądowego Madeyskiego, rozwija bardzo użyteczną działalność: utrzymuje szkołę muzyczną, dla miasta bardzo pożyteczną, i urządza koncerty, które mogłyby zadowolnić nawet wymagania wielkomiejskie. Śmietanka nasza jednakże — bo i my mamy śmietankę — nie uczęszcza ani na koncerty, ani na wieczorki z tańcami, które wydział w karnawale dla członków urządza. Jak żywo interesują się członkowie sprawami Towarzystwa, dowodzi ostatnie, przy końcu października odbyte walne zgromadzenie, na które przybyło aż siedmiu członków, a między nimi sześciu członków wydziału.

Koło Towarzystwa „**S z k o ł y l u d o w e j**“ zamarło prawie zupełnie. Działalność Koła ograniczyła się dotychczas na zbieraniu wkładek od 80 nominalnych członków. Zgromadzenie walne, kilka razy zwołane, nie przyszło do skutku, aż wreszcie udało się znakomicie dnia 1 listopada. Pomimo, że zarząd rozesłał przeszło 50 zaproszeń, oprócz trzech członków zarządu i jednego niecziłonka, nie było ani żywej duszy. Na szczęście był obecny na tem „**w a l n e m**“ zgromadzeniu zastępca prezesa zarządu głównego, prof. dr. **B a n d r o w s k i** z Krakowa, który tego dnia właśnie przybył na lustracyę Koła. W jego ręce mógł przynajmniej zarząd Koła złożyć rezygnacyę. W tej chwili Koła jakby nie było. Mamy jednakże nadzieję, że wykształcona część tutejszego społeczeństwa, nie zapoznając donioslych celów Towarzystwa „Szkoły ludowej“ dla narodowej sprawy i jego dotychczasowej płodnej w skutki działalności, nie da Kołu upaść, że do rozbudzenia nowego życia przyczynią się nasze panie, idąc za przykładem pań innych miast, które tak skrzętnie około tej dobrej sprawy się krzątają. W miejsce Koła męskiego należałoby utworzyć Koło mięszane, któremu pola dla użytecznej działalności w Samborze nie zabraknie.

Z tutejszych instytucyj finansowych zasługuje, jako unikat w swoim rodzaju, na uwagę **K a s a z a l i c z k o w a**, założona przed laty przez jednego, aż do niedawna bardzo wpływowego niestety, kupca. Kasa zaczęła rozwijać się pomyślnie, liczyła poważną ilość członków, obrót roczny dochodził do miliona. **N a r a z n a s t ą p i ł k r a c h.** Pokazało się, że w portfelu leżą weksle i skrypty dłużne, niektóre od dwudziestu lat. Wielu z tych pretensyj nie można dziś wcale zrealizować, inne tylko częściowo. Weksle straciły prawną moc szybkiej egzekucyi i można je będzie, jeżeli akceptanci i żyranci mają majątek, zrealizować tylko w drodze procesów. Procenta od tych pretensyj za szereg lat przepadły bezpowrotnie. Członkowie stracą najmniej połowę udziałów, a gdy doliczy się przepadłe procenta, strata ogólna dosięgnie bardzo poważnej cyfry.

Podobno Związek Kas zaliczkowych, poznawszy gospodarkę, wykluczył Kasę samborską ze Związku.

Mieliśmy pisemko, miejscowe redagowane zręcznie, z uczciwą tendencyą, które z braku prenumeratorów wychodzić przestało. Wielka to szkoda, bo taka miejscowa „opinia publiczna“ może niejedną sprawę poruszyć, od niejednego nadużycia uchronić, które bez tego bezkarnie uchodzi. Niepodobna przecież pisać do gazet lwowskich lub krakowskich, że u nas na uczęszczanych ulicach w rynsztokach bujają bodyaki, a z drugiej strony wieńczy chodnik urocza wstęga pokrzyw i innych chwastów; że tam wypadałoby błoto zgarnąć, a ówdzie dziurę w mostku załatać. W czasach dzisiejszych dochodzi się u nas w kraju w urządzaniu bankietów pożegnalnych gęsto do przesady. Był sobie ktoś 4 lub 5 lat adjunktem w jakimś Kulikowie, niczem się nie odznaczył, był przeciętnie porządnym, a czasem nieporządnym człowiekiem, ale niezłym towarzyszem, a przy przesiedleniu się na nową posadę urządzają mu ucztę, na której w przesadnych toastach wielbi się zasługę „tego męża“ i leje łzy nad niepowetowaną dla miasta stratą. Ale z drugiej strony przykre to robi wrażenie, gdy człowiek prawy, dzielny urzędnik, który przez cały szereg lat spełniał w cichości sumiennie swe obowiązki, odchodzi, niepożegnany nawet przez zawodowych kolegów, jak to się stało z kilkoma urzędnikami sądowymi, a szczególnie z mianowanym prezydentem radcą P., który długie lata w Samborze spędził. A w tem wszystkiem niema złej woli. Jak wszędzie, tak i w naszem mieście jest wielu ludzi prawych, rozumnych, wykształconych, ale spokojnych, którzy myśl dobrą poprą, ale trzeba tego dopilnować, ludzi, którzy dobrej sprawie przyklasną, ale do współdziałania trzeba ich pociągnąć. — Cierpimy na brak inicyatywy.

Zebranie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

W sali obrad Rady miejskiej odbyło się wczoraj zwołane przez hrabiego Andrzeja Potockiego zebranie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Zebranie było liczne i poważne. Uczestniczyło w niem z górą 200 obywateli ze wszystkich sfer miasta, — także kilka pań. — Wśród obecnych byli prezydent miasta z licznem gronem członków Rady, dyrektorowie instytucyj finansowych, profesorowie uniwersytetu, adwokaci, urzędnicy i t. d.

Zebranie zagaił hr. **P o t o c k i** wyjaśnieniem przyczyn, które go, jako delegata do Rady nadzorczej Towarzystwa ubezpieczeń, skłoniły do zwołania ogólnego zebrania członków.

Jak panom niestety wiadomo, — mówił hr. Potocki — zaszedł fakt wprost wstydem napełniający człowieka, a każdego przedewszystkiem obywatela Polaka.

Nie chciało się wierzyć, aby syn człowieka, który stworzył poważną instytucyę, taką hańbą okrył ojca, rodzinę i siebie. Straty wynikłe z tego nadzwyczaj smutnego faktu są materyalne i moralne. Kto pokryje szkody materyalne, to inna kwestya, lecz o pokryciu szkód moralnych przedewszystkiem myśleć należy.

Jeżeli bliższe badania i dochodzenia dowiodą, że czynniki powołane do kontroli i nadzoru są współwinne, od odpowiedzialności ich bronić nie będę i sam jako delegat do Rady nadzorczej od niej się nie uchylę. Wolałbym także, aby szkody materyalne ponosili nie ubezpieczeni członkowie, którym niezawodnie bardzo trudno nieraz ponieść jakąś pieniężną stratę.

Ale szkody moralne instytucyi są nieobliczalne i o nich głównie myśleć trzeba i wynaleść sposoby, jakiemi możnaby je złagodzić i usunąć. Największą stratą i krzywdą jest podkopanie zaufania do instytucyi. Wszelkie obce Towarzystwa konkurencyjne nie szczędzą już trudów, aby nieufność ową wzmódz i dla swoich celów z niej korzystać. Całe społeczeństwo nasze, a przedewszystkiem dobrzy Polacy powinni się zespolić, aby usiłowaniom tym przeciwdziałać.

Lwów dał dobry przykład. Odbyte tam zebranie zakończył wyborem ludzi fachowych do komisyi, która obok rady nadzorczej rzecz badać będzie i przyczynić się musi do złagodzenia umysłów. Przykład Lwowa utwierdził mnie w pierwotnej myśli zaproszenia panów na zebranie, którego uchwały wyjść powinny na pożytek instytucyi.

Do komisyi, która mieć musi do czynienia z buchalteryą i rachunkowością, wybrać należy ludzi fachowych.

W nadzwyczajnych okolicznościach, w jakich się Towarzystwo znalazło byłoby dobrze, aby każdy z jego członków współdziałał swoją radą, dlatego zaprosiłem na zebranie wszystkich członków, nietylko tych, którzy jako na wyższe sumy ubezpieczeni, na walnych zebraniach mają prawo głosowania. Sądzę, iż należy wysłuchać opinii wszystkich.

Po wykryciu defraudacyi ani dyrekcya Towarzystwa, ani prezes Rady nadzorczej niczego nie ukrywali. Jako delegat do Rady nadzorczej potwierdzam, że dalszych strat, poniesionych nad już ogłoszone w dziennikach (kwoty 24.000 złr. i 50.900 rubli) nie wykryto. Komisya szkontrująca, do której delegat należał, w funduszach rezerwowych żadnego braku nie znalazła.

Pragnę, aby zgromadzenie nabrało przekonania, iż nikt nie miał interesu ukrywania czegokolwiek w tej sprawie, i aby obmyśliło środki zapobiegające na przyszłość podobnym zdarzeniom, co przyczyni się do zdobycia napowrót dawnego zaufania. Pragnę wreszcie przekonać się, czy zaufanie między mną a moimi wyborcami istnieje, bo w tym tylko razie pozostałbym mógł i nadal w Radzie nadzorczej.“

Dalej mówi delegat o czynnościach swoich w łonie Rady. W jesieni przeszłego roku wybranym był do komisyi ogniowej i gradowej, w niej pracował — do komisyi, kontrolującej dział życiowy, nie należał, lecz odpowiedzialność i za jej czynności, jako członek Rady nadzorczej, przyjąć musi. Chociaż dobrze jest wytykać błędy przeszłości, aby ich unikać, w obecnem położeniu przedewszystkiem nie rekryminować trzeba, lecz myśleć, jak ma być lepiej. Jeżeli w Radzie pozostanę, dla osób odpowiedzialnych za przeszłość instytucyi, nie będę mieć żadnych względów. Uchwały, jakie tu zapadną, będzie się starał w Radzie nadzorczej przeprowadzić wszelkiemi siłami. „Dla dalszych narad prosi o wybranie przewodniczącego.

Przemówienie hr. Potockiego parę razy przerywano i przy zakończeniu nagrodzono oklaskami, poczem na wniosek dyrektora p. **B i n d e r a** jednomyślnie powołano na przewodniczącego prezydenta miasta, p. **F r i e d l e i n a**.

W otwartej dyskusyi pierwszy zabrał głos dr Władysław **K a s t o r y** i zadał pytanie, od jakiego czasu datują się wykryte malwersacye, czy były one dokonywane w ten sposób, że ani dyrekcya ani Rada nadzorcza nie były w stanie ich dostrzedz. Dzienniki ogłosiły, iż Czesław Kieszkowski przed kilku laty już dopuścił się nieformalności i że wówczas szkodę pokryto. Mowca zapytuje, komu ten fakt był znany, czy dyrekcyi, czy Radzie, i co postanowiono?

Hr. **P o t o c k i** odpowiada, iż sam nie należał podówczas do Rady, ani nie przebywał w Krakowie, a jak mu opowiadano, miała to być tyl-

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

I znowu zawahał się Musiała, szeroką dłonią powiódł po obfitej, długiej czuprynie, po gęstej krzywie opadającej na czoło, i zamyślił się znowu. Twarz, jak kolano, grzywa końska i włosiska niby u baby na odrastaniu, zaniepokoiły go jakoś. Dziwna rzecz, nigdy mu to na myśl nie przychodziło przedtem. Nosił się, jak dziad nosili się albo i rodzic, jak go przyzwyczaili nosić się matka. Aż oto teraz dopiero zauważył, że takich głów z grzywami, a gołych twarzy coraz mniej dokoła siebie widywał. Na palcach policzyłby je we wsi. Spojrzał na żonę w czepeczku wymyślnym, kaftaniku do stanu, spodnicy w kliny z falbaną w zgrabnych, na guziki zapinanych trzewikach z kapkami, potem na siebie... i ocknął się nagle. Lampkę miodu jednym wychylił tchem całą, uderzył w stół pięścią:

— A bo i prawda... — zawołał rezolutnie — chodźwa Magduś do felczera. Raz kozie śmierć, strzygę się i tyla.

Tylko że po dokonanych ostrzyżynach pomownie stracił rezon. Po zasłoniętym dawniej szczelnie, a gołym obecnie karku, każdy się podmuch wiatru odbijał chłodem i co chwila przypominał brak włosów. Musiała nie mógł się z tem oswoić i chwytał się za szyję przyciskając ją ręką. Kołnierz sukmany dolegał mu, niby włosienica. Jakby wstydem przejęty, kapelusz wbił na czoło i nie zdejmował go wcale. Zdało mu się, że poprostu nieprzyzwoicie wyglądałby bez niego, ot niby, nieprzymierzając, bez koszuli na sobie. Jak się tu matce pokazać? A co powiedzą sąsiedzi? Czy nie za prędko usłuchał żony, na którą teraz spoglądał ukradkiem, jakby otuchy się po niej spodziewał i dodania odwagi.

Magdzia jednak w pierwszej chwili miała sama pozór załapanej. Grube rysy Jakóba, łagodzone do tej pory ramą obfitych włosów, dobyły się niejako na wierzch, bez osłonek, w całej swej sile i wyrazistości, twarde jakieś, jakby z gruba ociosane. Twarz zmieniła niemal zupełnie charakter. Znikł z niej ów wyraz dobrodusznej, a swobodnej szczerości, znikł rysunek głowy, jak ze starej zapożyczony pieczęci, poważny, harmonijny, a równy, ustępując miejsca głupowatej powszedności konturów, co z niej czyniły bryłę, niezdarnemi nabijaną guzami. Magdzia przelękła się zrazu dzieła swojego i nie umiała nad własnem niezadowoleniem zapanować, co oczywiście podnosiło jeszcze zakłopotanie Musiały. Aż uchwyciła się na pociechę myśli o wąsach, które na górnej wardze Jakóba czerniały rodzajem brudnej, jakby zatabaczonej smugi, w zestawieniu ze świeżo ogoloną brodą i policzkami nic a nic jeszcze twarzy jego uroku nie dodając. Stanowiły jednak źródło nadziei.

— Niech ci tylko wąsy odrosną — rzekła nareszcie, kłopotliwe przerywając milczenie, czując, że coś przecie na pociechę mężowi rzec wypadało, — zaraz ci będzie lepiej do twarzy.

Ale Musiała owemu lepiej nie dowierzał bo jakoś. Nie sprawdziło się już raz po ostrzyżynach, mogło się i z wąsami nie sprawdzić. Stało się jednak; o przyprowadzeniu głowy do dawnego jej stanu i myśleć nie było co teraz, machnął tedy chłop ręką i, machnąwszy:

— A no, raz kozie śmierć... — powtórzył. — Chodźwa na piwo i kwita!...

Przy piwie, ulubionym napoju Musiały, przetrącanem suszoną kiełbasą, obojgu jęły przecie wracać humory. Magdzia powoli oswajała się z widokiem postrzyżonego męża, odsyskując pewność siebie, która i jego stawiała niejako na nogi. Coraz rzadziej macał się już po karku i palcem po wardze górnej przesuwał, a tylko kapelusza „nijak“ jeszcze zdjąć nie chciał.

Pierwszą jednak ofiarę na rzecz projektów żony poniósłszy, sam do projektów tych wrócił. Jakkolwiek ostrzyżony i wąsów na przyszłość pewny, zawszeć jeszcze wójtostwo zbyt śmiałą zdawało mu się zachcianką, urząd za to sołtysa nęcić go począł nie żartem. Bądź co bądź, przewodnictwo to w gromadzie, godność płynąca z wyboru, dowód zaufania i uznania nie każdemu dostępny, a choć więcej z nim kłopotu, niż zysku, nie o zysk przecie chodziło mu żaden, kłopotów zaś miałby się lękać, skoro i stary Szymon dawał sobie z tem radę! Wkrótce też dziwić się począł sobie samemu, że mu to sołtysostwo nie przyszło wcześniej do głowy, żal odczuwać do matki, że i ona nie pomyślała o niem.

— Matka, jak matka — rzekł sobie w duchu, — aby ino grosz zbijać w kabzie i tyle.

Tylko, że on zbijania onego miał dosyć, bo i dla kogoż zbijać tak znowu? Dla Kasi może, dla zięcia? I bez zbijania było ich czem wianować, a było suto. Na więcej dzieci nie zanosiło się jakoś, gdyby zaś przyszły, pomyśli o tem, teraz-ci jednak i jemu należało się coś na świecie, a młodej żonie dyć równie. Będzie sołtysem i basta! Cóż to, nie stać go na to? Choćby Sulimie dać odstępnego, choćby Szymona przyszło przesadzić, przesadzi. Z wdzięcznością spojrzał na żonę i kupił jej targowany oddawna zegar ścienny z wagami, o porcelanowym, suto malowidłami upstrzonym cyferblacie, którego wiedział, że pragnęła gorąco, którego wszakże, mniej może ze względu na wydatek, bo o trzy ruble wszystkiego chodziło, ale z uwagi na matkę, oboje nie mieli dotąd odwagi nabyć.

— A no, coż to, nie jego może pieniądze?!...

W Magdzi, której wszystkie życzenia spełniały się, jak na zawołanie, znowu na chwilę wzbudziła się wdzięczność dla męża, co jej na każdym kroku tak serdecznego dawał dowody kochania; gdy tedy i zegar, starannie owinięty, poczuła w ręku:

— Dobre z ciebie, Jakóbie, — rzekła — chłopisko, do rany bodaj przyłożyć. Będę cię, — obrzucając go zalotnem spojrzeniem, dodała — będę cię lubiła dziadu, słyszysz?

Jemu, jakby kto miodem serce smarował, radość się wielka na twarz wybiła.

— A nie będziesz to Magduś komory zapierała? — zapytał.

Roześmiała się, wymijając odpowiedź.

— Onemu to aby ta komora na myśli...

Nie na czczem jednak poprzestała tym razem słowie, bo już na samem wyjezdnem do bławatnego wstąpiła sklepu i za własne pieniądze kupiła Kasi łokieć „ostrego“ na fartuch.

Czy mężowi się tem przypodobać pragnęła, czy działała jeno pod wpływem zadowolenia, którego pełną była, czy może chodziło jej o zamatowanie fartuchem oburzenia starej na zegar, kto odgadnie? Musiała jednak aże pokraśniał.

Wracali do domu w najlepszych usposobieniach, zajęci wyłącznie przyszłemi wyborami. Od sprawy tej Jakób nie odstąpiłby już za nic w świecie, a Magdzia, jak do wszystkiego, namiętną przylgnęła do niej naturą. Ot, było o co znów myśl zaczepiać, o chłopstwie zapomniała swojem i nudach w chacie, a to tem więcej, że dla niej wstępem być miało sołtysostwo jedynie, pierwszym tylko ku wyniesieniu się krokiem, na którym zgoła nie zamierzała poprzestać. Dziedzica już widziała w wyobraźni, podającego Musiale rękę, a częstującego cygarem, słyszała, jak go zwał „panem wójtem“ i siedzieć prosił, i aż jej się błogo na myśl o tem robiło.

Postanowiono wziąć się do rzeczy niezwłocznie, nie rozgłaszać jej wprawdzie na razie, z Juklem się jednak umówić i Nowotnikiem zawczasu. Musiała doradził nadto przymierze z Kajtaniakową, bez której nic się we wsi nie działo, a którą zawsze lepiej mieć było za sobą.

— Baba — mówił — kiej piskorz; gdzie ją nie posiał, tam zejdzie, a wymiarkuje, co potrza. Ino że z nią ostrożnie, coby nas nie podeszła.

Pobudzony energią żony, chłop zdobywał się na pomysły od siebie, rozmowny, wesół, butny, a pewny swego, jak nigdy.

— A no, śpekulant z ciebie, nieprzymierzając, Magdzia, nad śpekulanty, — powtarzał, i obejmował żonę i całował, czego mu nie myślała bronić w tej chwili.

I tak rozochocił się w końcu, że nagłym ruchem zdjąwszy kapelusz, z zadowoleniem przeciągnął dłonią po wystrzyżonej czuprynie i z pewnem zawyrokował przekonaniem:

— Dyć co i lepiej, to lepiej, nie ma co mówić!... A tak ci na łbie lekuśno, że i kapelusza nie czujesz.

A tylko starej, gdy z onym „łbem lekuśnym“ syn przed nią stanął butnie, łzy zakręciły się w oczach i nie zmrużyła już ich noc całą.

(C. d. n.)

ko nieregularność w wypłacie należnych od Kieszkowskiego sum, pobranych od stron na police. Należność, obciążająca jego rachunek jako agenta działu życiowego, wynosiła 30.000 złr., i wyrównał ją podobno wekslem jakiejś osoby, tak, iż komisya rachunkowa znalazła wszystko w porządku. Ten fakt wobec okoliczności, iż rachunki takie wynosiły rocznie do 70.000 złr., nie mógł spowodować wystąpienia przeciw synowi tak zasłużonego dla instytucyi człowieka. Niepodobna określić, kiedy zaczęły się malwersacye, bo sam Kieszkowski był szefem i buchalterem działu życiowego, a tam setki tysięcy pozycyj w księgach. Mówi hr. Potocki dalej o trudnościach kontroli tak ze strony dyrekcyi, jak i Rady, szczególnie wobec wpływowego stanowiska Czesława Kieszkowskiego, który sam polecał wypłacać police bez potrącenia pożyczek na nie udzielonych, lub też brał od agencyi papiery wartościowe i nie przelewał ich do kasy w Krakowie.

Dr. Konstanty **Lipowski** w dłuższem przemówieniu, przerywanem ustawicznie objawami niecierpliwości słuchaczy, wyraża obawy z powodu projektowanego upaństwowienia instytucyi ubezpieczeń, mówi, iż członkowie Rady nadzorczej korzystali nieraz ze zbyt wysokiego kredytu w osobistego w instytucyi i wnosi następującą rezolucyę:

Zgromadzenie krakowskich członków Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń i połączonego z niem Towarzystwa Wzajemnego Kredytu uznaje potrzebę zasadniczej reformy tych Towarzystw, i wyraża przekonanie, iż w tym celu wskazane jest zwołanie w najbliższej przyszłości nadzwyczajnego ogólnego zebrania członków.

P. Emanuel **Mirtenbaum** oświadcza, iż miał on zupełne zaufanie do osób stojących na czele Towarzystwa, i dlatego, pomimo iż warunki innych Towarzystw są przystępniejsze, do krakowskiego należy. Na zebranie przybył, aby się prawdy dowiedzieć, lecz okazuje się, że delegat tyle tylko wie, co i wszyscy, bo ani od jakiego czasu towarzystwo było obrabowywane, ani w jaki sposób się to odbywało, wreszcie czy są współwinni z interesu, lub braku kontroli, tego od delegata nie dowiedzieliśmy się. Chcielibyśmy wiedzieć, wiele lat czy tygodni to trwało i czy współwinni będą pociągnięci do odpowiedzialności *(brawa)*. Mowca przytacza przykłady nadzwyczajnej kontroli i ostrożności dyrektora hr. Scipiona, jeszcze w banku galicyjskim praktykowane i oświadcza, iż hr Scipio nie mógł nie wiedzieć, iż kasyerzy bez jego podpisu wypłacają sumy. Brakiem czasu i nadmiarem dobrowolnie przyjętych obowiązków, takich spraw się nie usprawiedliwia. Mowca sądzi, że zebranie nie powinno być ostatnie, bo prawdy dowiedzieć się powinni wszyscy członkowie Towarzystwa, nawet ci, co nie mają głosu na walnych zgromadzeniach.

Hr. **Potocki** odpowiada również p. Mirtenbaumowi powtórzeniem zapewnienia, iż nie zachodzi obawa co do powiększenia zdefraudowanej sumy.

Przemawiają dalej: dr. **Dobija** o zmiany w statucie Towarzystwa i wyrażenie wotum ufności hr. Potockiemu; p. Jan **Kwiatkowski**, aby wybrać komisyę, która wyrażone życzenia uwzględni, a usunie interregnum w dziale życiowym. Nadto, aby przed zwykłem zebraniem członków, odbyło się jeszcze zebranie wszystkich ubezpieczonych i wogóle, aby nadmiernym hałasem nie działać na szkodę instytucyi.

Dr. **Csesznak** żąda wybrania komisyi i przyłącza się do wniosku o wyrażenie delegatowi zaufania.

Dr. **Kastory** żąda, aby dział życiowy miał własnego dyrektora i aby z pomiędzy członków tego działu byli w Radzie nadzorczej delegaci, dotąd bowiem zasiadają w niej tylko ziemianie.

Hr. **Potocki** oświadcza się za żądaniem dr. Kastorego jako słusznem. Dr. **Lipowski** czyni uwagę, iż żądania dr. Kastorego są już przedmiotem obrad Rady nadzorczej, skutkiem jego wniosków uczynionych na walnem zebraniu członków.

Dr. **Seinfeld** jest zdania, iż hr. Potocki powiedział, iż tak dyrekcya, jak i Rada nadzorcza są gotowe pokryć wykryte straty, że taką obietnicę uczynił. Mowca zatem stawia wniosek: wyrazić wdzięczność hr. Potockiemu, że gotów jest pokryć szkodę z własnego majątku.

Hr. **Potocki** wśród poruszenia wywołanego niespodziewanem przemówieniem dr. Seinfelda odpowiada: Sądzę, że nie na to zebraliśmy się tu, aby ktoś kogoś podchwytywał za słowa, i wiem, że panowie dobrze zrozumieli moje przemówienie; temu panu jednak, który nic nie zrozumiał, odpowiadam, że gdyby można pokryć i zatuszować skandal własnym majątkiem, z ochotąbym to uczynił. *(Powszechne brawa długotrwałe.)* W niczyjem nie przemawiałem imieniu, ani dyrekcyi, ani Rady, tylko we własnem.

Po tej odpowiedzi uchwalono wybór komisyi, do której powołani zostali pp.: Franciszek **Słęk**, dyrektor **Binder**, dr. F. **Jakubowski**, dr. **Kastory**, Jan **Kwiatkowski** i dr. Konstanty **Lipowski**. Komisya obradować będzie wraz z hr. Potockim. Wnioski postawione na zebraniu przekazano tej komisyi, poczem o godzinie 8 zakończono obrady.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 listopada.

Podaliśmy wczoraj wiadomość o wygwizdaniu profesorów **Filewicza i Ziłowa** przez **studentów uniwersytetu warszawskiego**. Podajemy obecnie wyjaśnienie przyczyny tej manifestacyi.

Jak wiadomo, niedawno odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik dla **Murawiewa** w Wilnie. Nawet społeczeństwo rosyjskie ze stanowiska ogólno ludzkiego potępia działalność tego satrapy Litwy, i lepsi przedstawiciele inteligencyi rosyjskiej nie solidaryzują się z oddaniem hołdu pamięci Murawiewa przez postawienie mu pomnika. Z całej prasy rosyjskiej tylko *Moskow. Wiedom.*, *Swiet* i *Warszawski Dniewnik* wysłały swych przedstawicieli na uroczystość Murawiewowską do Wilna. W Warszawie znalazła się jednak grupa profesorów uniwersyteckich, która uznała za właściwe wysłać **telegram na uroczystość**. Pragnęli oni, aby telegram wyszedł od całego grona profesorów, ale agitacya w tym kierunku okazała się bezskuteczną. Telegram więc podpisali profesorowie: **Kołakowski, Ziłow, Karskij, Grot, Smirnow i Filewicz**. Pierwszy podobno jest synem księdza unickiego, osadzonego gdzieś w klasztorze na pokucie za to, że nie chciał przejść na prawosławie. Treść telegramu, przez nich wysłanego, miała cechę prowokacyjną: telegram wyrażał cześć dla Murawiewa **za pognębienie polskości i katolicyzmu**. Manifestacya ta wyszła od ludzi, którzy mają wszczepiać w młodzież zasady ogólno ludzkie, humanitarne, uszlachetniać ją umysłowo i etycznie. Dodajmy do tego, że stało się to w chwili, kiedy sam rząd pragnie złagodzenia stosunków narodowościowych i wyznaniowych, a rektor uniwersytetu prof. **Zenger** publicznie mówi o potrzebie przyjacielskich stosunków pomiędzy profesorami a uczniami.

Nic dziwnego, że w takich warunkach telegram profesorów-zwolenników Murawiewa wywołał wzburzenie pośród polskiej młodzieży uniwersyteckiej, i stąd przyszło do wygwizdania Filewicza i Ziłowa. Ziłow chciał przetrzymać niechęć studentów i podobno dostał kaloszem w głowę, a wtedy dopiero opuścił audytoryum. Książę Imeretyński, oceniając należycie nietaktowne i prowokacyjne zachowanie się profesorów, interweniował w tej sprawie na korzyść studentów i, jak donosi telegram *Kuryera Lwowskiego*, konferował o tem ze znanymi ugodowcami **Górskim, Baranowskim**, oraz z redaktorami **Nowodworskim i Libickim**, których umyślnie w tym celu wezwał do siebie.

Zgromadzenie Stojałowszczyków odbyło się w niedzielę w Biały w sali hotelu „pod czarnym orłem“. Zgromadzenie to zwołał poseł **Kubik**, a zjawili się na niem nadzwyczaj licznie socyaliści i zebranie po półgodzinnem trwaniu rozbili. Jeden z przywódców socyalistycznych zaznaczył, że polskie włościaństwo okazało przed i po wyborach, iż nie jest lepszem od polskiej szlachty, a posłowie włościańscy **Kubik i Szajer** są również źli, jak hr. Badeni. (Naturalnie, bo nie idą na rękę niemieckiej obstrukcyi, nie wyprawiają takich burd, jak socyaliści i nie uprawiają opozycyi dla opozycyi. *Przyp. Red*).

Sytuacya w Brazylii.

Położenie w stolicy Brazylii dotąd jest groźne. Ludność stoi wprawdzie po stronie rządu, większość kongresu jednak jest względem niego usposobioną nieprzyjaźnie. W niedzielę tłumy rzuciły się na lokale redakcyjne trzech dzienników opozycyjnych, których podjudzaniom przypisują zamach na prezydenta, względnie śmierć ministra wojny. Prezydent Moraes wyraził zamiar zażądania od kongresu, aby na przeciąg jednego miesiąca zaprowadzono w rzeczy pospolitej prawo doraźne, a obecnie już, ponieważ kongres nie obraduje, rząd na własną rękę, ogłosił stan oblężenia w okręgu związkowym Nictheroy. Władze legalne nie mogą liczyć na wojsko regularne, którego większość oficerów należy do tak zwanych „jakóbinów“ czyli radykałów, za to znów pewne są władze poparcia licznej w Brazylii żandarmeryi i marynarki.

KRONIKA.

Kraków, 10 listopada.

W sprawie budowy pomnika dla Kościuszki w Krakowie. Towarzystwo im. Kościuszki w Krakowie wniosło do reprezentacyi miasta Lwowa podanie o subwencyę na budowę pomnika Kościuszki, któryby miał stanąć w Krakowie na rynku głównym.

To podanie było przedmiotem obrad na onegdajszem posiedzeniu magistratu m. Lwowa. Otóż magistrat, pouczony smutną historyą pomnika Mickiewicza w Krakowie, uchwalił proszącym nie udzielić żadnej subwencyi, natomiast dążyć do postawienia pomnika Kościuszce we Lwowie. W tym celu wstawiana być ma począwszy od r. 1898 do budżetu gminy corocznie kwota 5000 złr., tak długo, dopóki nie zbierze się suma 100.000 złr., za którą pomnik wspaniały będzie zbudowany.

Z powodu takiej uchwały *Słowo Polskie* zamieszcza następujące słuszne uwagi:

„Jakkolwiek chwalebną jest uchwała magistratu, to jednak ma swoje ale. Gmina lwowska stawia już pomnik Sobieskiemu wyłącznie własnym kosztem, teraz ma zamiar to samo uczynić z pomnikiem Kościuszki, później znowu może przyjść kolej na innego wielkiego męża. Bardzo to pięknie, bo świadczy o patryotyzmie i ofiarności reprezentacyi miasta — ale nie bardzo to dobre świadectwo dla reszty społeczności miasta i kraju. Mężowie tacy, jak Sobieski, Kościuszko, Mickiewicz, są bohaterami narodu całego, więc cały naród lub kraj przynajmniej powinien wziąć udział w złożeniu im hołdu w formie pomników, a nie zwalać tego obowiązku na barki samej tylko stolicy.“

Od siebie możemy dodać dla wiadomości magistratu stolicy, iż sprawę budowy pomnika dla Kościuszki na miejscu pamiątkowej przysięgi, złożonej na służbę narodowi, uważamy za znajdującą się w najlepszych rękach i niezawodnie nie grożącą powtórzeniem się zaiste skandalicznej historyi pomnika Mickiewicza. W Polsce całej niema odpowiedniejszego i właściwszego miejsca pod ten pomnik. Model wykonany przez prof. Marconiego zadowolnił najzupełniej znawców i najszersze sfery patryotyczne. Od szybkiego zebrania funduszów jedynie zawisło urzeczywistnienie budowy, nie wątpimy więc, iż w samej Radzie miejskiej lwowskiej znajdą się orędownicy tej dobrej sprawy i że Towarzystwo Kościuszki znajdzie w niej należyte poparcie swojego podania o subwencyę na ten cel.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kandydata adwokackiego dra Stanisława Kolora, oraz praktykantów sądowych Piotra Wielgusa i Jana Aleksandra Baczyńskiego, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Wiadomości osobiste. P. T. Romanowicz, członek Wydziału krajowego, wyjechał do Wiednia dla wzięcia udziału w konferencyi delegatów Wydziałów krajowych, która się tam odbędzie w sprawie wpływu nowych ustaw podatkowych na finanse krajowe.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Adolfa Turnaua z baronówną Augustą Scholley, odbył się dziś o godz. 11 przed południem w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Zaręczyny właściciela Grand hotelu w Krakowie, p. Eustachego Chronowskiego, z panną Kazimierą Kotnowską, odbyły się w tych dniach w Nowym Jorku.

Pogrzeb ś. p. prof. dra Andrzeja Walentowicza odbył się dzisiaj o godzinie 2 po południu, wobec licznego udziału publiczności, która zaległa całą ulicę Poselską. Trumnę złożono na karawanie, zarzuconym licznemi wieńcami. Przed wyruszeniem orszaku pogrzebowego i po odśpiewaniu pieśni żałobnych przemówił pierwszy prof. dr. Cybulski, kreśląc obraz pracowitego żywota zmarłego, jego zasługi na polu naukowem i żegnając go w imieniu kolegów z uniwersytetu.

Imieniem Towarzystwa lekarskiego przemówił p. dr. Surzycki, a następnie od kolegów zawodowych p. dr. Szpilman, dyrektor szkoły weterynarskiej we Lwowie. Gdy orszak ruszył, za trumną postępowała rodzina i przyjaciele zmarłego, rektor uniwersytetu, poprzedzany przez pedelów, niosących berła, wielki zastęp profesorów uniwersytetu, przedstawicieli władz i instytucyj, lekarzy, akademików, słuchaczy szkoły w Czernichowie i publiczności. Nad grobem przemówili słuchacze uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, pp. Pacyna i Mańkowski, oddając ostatnią posługę i pożegnanie ulubionemu profesorowi.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Sąd kraj. w Krakowie pozwolił na otwarcie konkursu do majątku „niewiadomego z miejsca pobytu“ Czesława Mściwoja Kieszkowskiego, byłego prokurzysty Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie. Komisarzem konkursowym jest radca **Teleśnicki**, a zarządcą masy adw. **Lisowski**.

Termin dla wierzycieli do 16 stycznia 1898.

W sprawie Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń otrzymujemy następujące pismo:

W myśl upoważnienia, udzielonego nam przez zgromadzonych dnia 3 b. m. uczestników działu życiowego, zastąpienia ich interesów w ten sposób, żeby one wobec malwersacyj, dokonanych w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, uszczerbku nie doznały, mamy sobie za obowiązek podania do wiadomości P. T. interesowanych, że po odbytej konferencyi z delegatem miasta Lwowa do Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, p. Edwardem Marynowskim, doszliśmy do przekonania, że sprzeniewierzone kwoty nie są tak znaczne, jak pierwotnie przypuszczano. Zarząd Towarzystwa dokłada wszelkich starań dla salwowania interesów ubezpieczonych. Starania te wymagają koniecznie dłuższego czasu, a zarówno interes ubezpieczonych, jak i Towarzystwa, nakazuje powstrzymać się od przedwczesnych, z nieufności powstających kroków.

Wskazówkę tę dajemy tem śmielej, że jesteśmy zdecydowani dochodzić na mocy statutu i ogólnie obowiązujących ustaw, odpowiedzialności wszystkich, którzy zaniedbaniem, lub nie należytem spełnianiem przyjętych wobec Towarzystwa obowiązków, dokonywanie malwersacyj uczynili możliwem.

Ci członkowie Towarzystwa, którzyby pragnęli, abyśmy stan ich ubezpieczenia sprawdzili, zechcą nadesłać podpisanemu komitetowi pod adresem przewodniczącego dra Oskara Fabiana (Lwów, ul. Mickiewicza l. 4) numery swych polic z podaniem kwoty ubezpieczonego kapitału, wpłaconych premij i ewentualnie pobranej zaliczki.

Będziemy stale porozumiewać się z delegatem miasta Lwowa do Rady nadzorczej, a po uzyskaniu stanowczych wyników przedstawimy je zgromadzeniu interesowanych.

Dr. Oskar Fabian przewodniczący, *Jan Hild, dr. Teofil Srokowski, Józef Padewski, Leon Syroczyński.*

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu rozdzieliła między członków swoich referaty projektu budżetu na rok 1898. Poszczególne działy objęli: I—IV. Zarząd główny, zarząd majątku miejskiego, opodatkowanie i opłaty gminne, zarząd długów miasta p. Jawornicki; V—VI. Bezpieczeństwo publiczne oraz budowy i roboty publiczne p. Bujański; VII. Upiększenie miasta p. Bereźnicki; VIII—IX. Zarząd targowy i zdrowotność miasta p. dr Ponikło; X. Dobroczynność p. Birnbaum; XI—XII. Sztuki i zabytki i oświata p. Federowicz; XIII—XIV. Sprawy wojskowe i różne p. Birnbaum. — Generalnym sprawozdawcą budżetowym obrany został p. Jawornicki.

Z Towarzystwa muzycznego. W koncercie dnia 22 listopada b. r. przyjął współudział prof. Bolesław Domaniewski, który odegra z towarzyszeniem orkiestry Liszta Fantazyę na temat „Ruin Ateńskich“ Beethovena. Bilety na ten koncert wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański, l. 3) wgodzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

W sprawie napaści. Z kancelaryi adwokackiej dra S. Garfeina otrzymujemy następujące dwa pisma.

„Do Szanownej Redakcyi *Nowej Reformy*. Jako zastępca prawny p. Kazimierza Kaczanowskiego, pozwalam sobie z jego polecenia przesłać załączone tu sprostowanie z uprzejmą prośbą o zamieszczenie takowego na zasadzie § 19 ust. pras.

Wyrazy wysokiego szacunku łączę *Dr Garfein.*“

„**Szanowna Redakcyo!** Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w łamach swego pisma sprostowania artykułu pod napisem: „W sprawie napaści“, znajdującego się w Nrze 254 *Nowej Reformy* z 7 bm. a to w następującym kierunku:

„Nieprawdą jest, jakobym w dniu 5 listopada br. w chwili, kiedy p. Ehrenberg zamierzał wejść do kamienicy przy linii A-B, przystąpił do niego i jakobym — podczas gdy inni moi towarzysze p. Ehrenberga za ręce pochwycili — począł bić tegoż po głowie, piersiach i plecach. Prawdą jest natomiast, że przystąpiłem do p. Ehrenberga, idącego linią A-B, opodal kantoru Hochstima i że zapytawszy się, czy jest Ehrenbergiem, uderzyłem go dwa razy w twarz. Ani przed uderzeniem, ani podczas takowego nikt p. Ehrenberga za ręce nie przytrzymywał, ani swobody jego ruchów nie krępował.

Z poważaniem *Kazimierz Kaczanowski.*“

Sprostowanie powyższe zamieszczamy pod naciskiem § 19 ustawy prasowej. Wobec sprzeczności, zachodzącej między przytoczonemi przez nas, wedle *Głosu Narodu*, szczegółami napaści na p. Ehrenberga, a tem, co zawiera nadesłane nam przez adwokata dra Garfeina sprostowanie — uważamy za rzecz wskazaną dalsze poruszanie całej tej gorszącej sprawy w naszem piśmie odłożyć do rozprawy sądowej, która niechybnie ukaże ją w świetle przedmiotowej prawdy.

Z Izby sądowej. Przy kieliszku, wśród wesołej zabawy w dniu 1 marca b. r. pokłócili się w karczmie w Świątnikach trzej obywatele, a powodem kłótni była kobieta. Od słowa do czynu — i Piotr Bujas, ślusarz z zawodu, dobył z kieszeni pilnika i zranił nim Jana Kotarbę w prawe oko. Bujasowi takie awantury nie nowina, znany to w Świątnikach awanturnik, a nawet ma na sumieniu zabójstwo, za które odsiedział 6 lat w Wiśniczu. Dziś tłómaczył się przed sądem przysięgłych w Krakowie. Oskarża go prokurator p. Piotrowski, broni dr. Wędrychowski, a trybunałowi przewodniczy radca Giebułtowski. Bujas liczy lat 32; że jest usposobienia gwałtownego, świadczy najlepiej jego zachowanie się na rozprawie. Rzuca się nerwowo, tłómaczy gwałtownie tak, że obrońca musi go bardzo często mitygować. Świadkowie zeznają na jego niekorzyść, z tego powodu wiedzie z nimi dyskusye i spory. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tak oskarżony jak poszkodowany oraz współbiesiadnicy podczas zajścia byli mocno podchmieleni. — Rzeczoznawcy lekarscy nie przyznają, jakoby zadana rana była zbyt ciężką i mogła spowodować utratę wzroku jednego oka, jak twierdzi poszkodowany, który za to żąda odszkodowania w kwocie 20 złr.

Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała, a na mocy tego werdyktu Bujas skazany został na rok więzienia z postem co miesiąc, a Janowi Kotarbie przyznał odszkodowanie w kwocie 20 złr.

Z kroniki policyjnej. Wyrobnik Kazimierz Zawadzki aresztowany został za kradzież garderoby w sklepie na Kazimierzu. — Aresztowano czterech nieletnich chłopaków za kradzież węgla ze składu przy ulicy Pawiej.

Najwyższy trybunał zwrócił akta rozprawy morderców Włodarskiego i Stacha, celem uzupełnienia z § 59 p. k., gdyż Stacho jest poddanym węgierskim.

Brak architektów i budowniczych w kraju. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: P. Fellner, budowniczy wiedeński, bawił we Lwowie w sprawie budowy Kasyna narodowego i Banku austro-węgierskiego. Komitet budowy Kasyna zawarł umowę z zakładem pp. Wczelaków o dostawę wszystkich robót stolarskich i dekoracyjnych, które będą wykonane z drzewa.

Stanisławów, 9 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Szereg odczytów popularnych w naszej „Gwieździe“, o których w poprzedniej korespondencyi doniosłem, rozpocznie w niedzielę 14 b. m. p. Stanisław **Błotnicki**, odczytem o ś. p. Kornelu Ujejskim.

Następne odczyty będą dotykały dziejów naszych, ekonomii i przyrodnictwa, o ile tematy szeroki ogół zająć potrafią, a zarazem o ile się znajdą i prelegenci, popularnie rzecz przedstawić umiejący.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w teatrze zgromadzenia „Związku chrześcijańskiego“, na którem omawiał prof. dr. **Kociuba** sprawę założenia „Spółki mleczarskiej“, ks. **Barysz** zaś odczytał referat „O katolicyzmie“. Sprawa „Spółki mleczarskiej“ jest na dobrej drodze i przy ułatwieniach, jakie dają stowarzyszonym w tym celu rząd i Wydział krajowy, niewątpliwie przyjdzie ona do skutku. Inna rzecz z projektowaną rzeźnią chrześcijańską, na kłopoty duże napotykającą. Idzie o przełamanie całego szeregu trudności, może i sztucznie nagromadzonych, co potrzebuje czasu dłuższego.

Równocześnie ze zgromadzeniem „Związku“ miał się odbyć na targowicy bydlęcej, pod gołem niebem, wiec robotników partyi socyalistycznej, w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego. Zgromadzenia takie odbyły się wszędzie indziej bez przeszkody. U nas znalazł się tyfus, który wydał się starostwu tutejszemu tak groźnym, że odbycia wiecu tego zakazał. Przeciwko zakazowi tyfusowe mu wnieśli robotnicy protest.

Wybory do Rady gminnej miały się odbyć w b. m., znalazł się jednak w sam czas protest któregoś z wyeliminowanych radnych i sprawa się znacznie odwlecze, jakiemkolwiek bowiem będzie załatwienie protestu, jedna lub druga strona wniesie protest do wyższej instancyi, póki interesów związanych z obecnym zarządem miasta po myśli jego się nie załatwi. W najbliższej przyszłości mają się odbyć także wybory do Wydziału miejskiej Kasy oszczędności, instytucyi, rządzonej dotychczas „utrakwistycznie“, t. zn. w połowie przez chrześcijan, a w połowie przez izraelitów. Jest dążeniem obecnej Rady miejskiej system ten i nadal zatrzymać, względnie wzmocnić go na korzyść żywiołu drugiego. Być może zatem, iż sprawy te zostają z sobą w jakimś związku, co się zresztą niebawem okaże.

W uroczystości jubileuszowej **Żeleńskiego**, mającej się odbyć 6 grudnia w Krakowie, postanowiło nasze Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki wziąć udział przez wysłanie delegata i adresu. Towarzystwo muzyczne nasze kończy obecnie swój rok administracyjny, a dodać należy, iż kończy go z rezultatami wcale pomyślnemi, pomimo trudności administracyjnych, z jakiemi od założenia swojego musi walczyć. W każdym razie znajduje się ono w stadyum rozwoju i gromadzi koło siebie bardzo znaczny zastęp miłośników muzyki, co dla rozwoju miasta także niewątpliwe ma znaczenie.

W sobotę przyjeżdża do nas z koncertem „Echo“ lwowskie, zawsze u nas mile słuchane. Nazajutrz, tj. w niedzielę urządza „Echo“ koncert w Kołomyi.

Brody, 9 listopada. (Koresp. *N. Reformy*) Nareszcie po długich unieważnieniach wyborów do powiatowej Kasy chorych potwierdziło starostwo wydział, a ten ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano burmistrza p. Kulaka, a zastępcą p. Badiana.

Na urządzenie demonstracyi przeciw stemplowi dziennikarskiemu, które partya socyalno-demokratyczna urządzić miała, nie zezwoliło tutejsze starostwo, a to z przyczyny, że piszący podanie podpisał siebie i drugiego temsamem pismem, co nie jest dozwolonem.

Na cześć sędziów pp. Ilnickiego i Łukawieckiego, którzy stąd wyjeżdżają, urządza się bankiet za bankietem; pierwszy urządziła „Russka Besida“, a przedwczoraj kółko urzędników, adwokatów i bliższych znajomych.

Syndykiem miasta w miejsce zmarłego dra Brauna, zamianowała gmina adwokata dra Byka.

Ks. Taniaczkiewicz wywołał onegdaj na posiedzeniu Rady państwa objawy wielkiej wesołości. Przy odczytywaniu petycyi złożył nagle jako alegat do jednej z nich, olbrzymi opieczętowany rulon na stół sekretarzy. Jeden z nich zabrał się do rozpakowania tajemniczego rulonu, ale trwało przeszło pół godziny, zanim mu się to przy pomocy służby udało. Wreszcie po rozpakowaniu paczki wydobył z niej przedmiot, który na pierwszy rzut oka wszyscy wzięli za miotłę. Upłynęło sporo czasu, aż biegli w sztuce objaśnili, że był to snop chwastów, mający widocznie ilustrować petycyę o pomoc z powodu zachwaszczenia zboża. Jeśli ta metoda znajdzie naśladowców, to wnet jako alegat do petycyi pojawi się w Izbie mysz polna, parszywa świnia lub koń z nosacizną. Ks. Taniaczkiewicz widocznie w ten sposób przyczynić się chciał ze swej strony do wywołania w Izbie parlamentarnej krotochwili.

O nowej defraudacyi donoszą z **Wiednie**; Urzędnik pocztowej kasy oszczędności Trinks z powodu pofałszowania książeczek wkładkowych i pokwitowań z podniesionych wkładek na znaczniejsze kwoty, został aresztowany.

Metropolita czerniowiecki, ks. Aleksy **Czuperkowicz**, obchodził w niedzielę jubileusz 50-letni kapłaństwa. Z tego powodu pospieszyło z życzeniami obywatelstwo bukowińskie i władze rządowe i autonomiczne. Cesarz przesłał jubilatowi życzenia za pośrednictwem prezydenta rządu hr. Goessa. Rada miejska Czerniowiec nadała metropolicie godność honorowego obywatela.

Konkurs na zamek. W Wiednin jedna z fabryk ogłosiła konkurs na zamek sztuczny do kas ogniotrwałych. Trzecią nagrodę w kwocie 150 koron przyznano pomysłowi Polaka, czeladnika warszawskiego, Jana Onufrzaka, przebywającego w stolicy Austryi dla wydoskonalenia się w rzemiośle.

Wyrok najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie w sprawie używania języka polskiego na zebraniach zamieszczają pisma polskie w zaborze pruskim w całem brzmieniu, niektóre nawet w obu językach i w osobnych dodatkach. Nawołują zarazem do przechowania tak ważnego dokumentu, który nieraz może być w spornych wypadkach potrzebnym.

Poszanowanie prawa. Piękny dowód szacunku dla wyroku sądowego złożyła policya pruska w Hildesheim, w Westfalii. Istniejące tam towarzystwo polskie pod nazwą św. Idzego od dłuższego czasu nie odbywało zebrań, gdyż władze nie pozwalały mówić po polsku. Obecnie, po znanym wyroku trybunału berlińskiego, policya osobnem pismem i z własnej inicyatywy uwiadomiła zarząd, że odbywaniu zebrań nie stoi nic na przeszkodzie. Chlubny, acz bardzo rzadki w Prusach wypadek!

Schwytanie zbrodniarzy. Z Tomaszowa Rawskiego w Królestwie Polskiem donoszą: Od dawnego już czasu mówiono o przebywającej u nas tajnej policyi, tropiącej zabójców Tatarów, a od kilku dni o przyjeździe *incognito* naczelnika policyi śledczej z Łodzi, któremu Łodzianie zawdzięczają uwolnienie od trapiącej ich plagi „bałuciarzy“. Wiadomość okazała się prawdziwą, i oto w czwartek w odległej o 12 wiorst od Tomaszowa wsi Budziszewice ujęto trzech łotrów z bandy Malarskiego, jak się okazało: Harlińskiego, Bojnowskiego i Bema, czwarty Pietrzak uciekł. Bojnowski, prawa ręka Malarskiego, okazał się zabójcą utopionych Tatarów, dwu strażników i wszystkich włamań i napadów na drogach, które budziły ogólną panikę. Z godnym podziwu cynizmem opowiadali wszyscy trzej o ostatniem włamaniu u pp. B. wszystkie najdrobniejsze szczegóły, dodając, że w mieszkaniu operowało ich tylko trzech, gdyż czwarty (Bem) zauważywszy w szafie kuchennej butelkę, sądząc, że to wódka, łyknął spory haust i spaliwszy sobie usta zawartym w niej karbolem, zmuszony był z bólu uciec. Przy badaniu wskazali miejsce zwykłego składania skradzionych przedmiotów, gdzie też ukryto skradzione klejnoty, srebra, papiery i odzież pp. B i K. Miejscem tem okazał się wesoły domek niejakiego O., którego, jak i wielu innych poszlakowanych o paserstwo wraz ze zbrodniarzami, w kajdanach odesłano do Łodzi. Nieustające ciągle jeszcze poszukiwania naprowadziły dalej na ślad różnych sreber, wrzuconych do miejsc ustępowych.

Ze Stowarzyszeń.

= Z Towarzystwa tarzańskiego. Dnia 13 października i 8 listopada odbyło się pod przewodnictwem dra Kasparka posiedzenie wydziału Towarzystwa tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) przyjęto do grona Towarzystwa 81 członków; 2) uchwalono wydzierżawić dworzec tatrzański z restauracyą i pokojami gościnnemi, począwszy od dnia 1 stycznia 1898 r.; w tym celu przyjmuje oferty zapieczętowane do 15 grudnia br. biuro Tow. tatrzańskiego (ulica Starowiślna l. 14), gdzie bliższych informacyj zasięgnąć można; 3) rezolucy wiecu zakopiańskiego z d. 14 sierpnia br, jako też pismo hr. Maryi Mycielskiej, delegata Towarzystwa na Widawach (W. Ks. Poznańskie), przekazano komisyi redakcyjnej do rozpatrzenia i przedstawiania odpowiednich wniosków wydziałowi; tejże samej komisyi przekazano pismo Towarzystwa „Dom zdrowia dla kapłanów w Zakopanem“ w sprawie projektowanej kaplicy przy Morskiem Oku; 4) delegatem Towarrystwa z Woli Gałęzowskiej mianowano p. Zofię Goniewską.

= Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 komunikuje nam, że na ostatniem posiedzeniu wydziału przyjęto do Schroniska pięciu nowych prebendaryuszów: Floryana Stankiewicza, Artura Rudnickiego, Ferdynanda Menerkę, Jacentego Jakubca i Antoniego Cygankiewicza. Nowych członków czynnych przybyło pięciu, wspierających dwudziestu. Z powodu nieuiszczenia wkładek wykreślono sześciu członków.

Zarząd Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Szan. Paniom i Panom, którzy raczyli się podjąć kwestowania podczas dni zaduszных na cmentarzu miejscowym, z czego uzyskaną została kwota 73 złr. 20 ct. i 60 kopiejek z przeznaczeniem na cele Przytuliska.

= „Ognisko“ w Wiedniu. Na walnem zgromadzeniu polsk. akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiednia z dnia 30 października b. r. wybrano następujący zarząd na rok administracyjny 1897/8: Wolfram Gustaw, sł. akad. rol., prezes; Hirsch Filip, sł. akad. leśn., wiceprezes; Notz Juliusz, sł. med., sekretarz; Karaś Jan, sł. ak. rol., skarbnik; Słotołowicz Mieczysław, sł. fil., bibliotekarz; Nenuel Henryk, sł. praw, czasopismienny; Lisowski Edward, sł. akad. leśn., zawiadowca lokalu; Russer Edward, sł. tech., archiwista.

Mianowania w armii. W korpusie lekarskim mianowani: Starszymi lekarzami sztabowymi II klasy: dr. Władysław Zgórski, szef oddziału lekarskiego w 35 dywizyi piechoty; dr. Antoni Urbanik w dywizyi kawaleryi w Krakowie; dr. Bogusław Niesner w I korpusie.

Lekarzami sztabowymi: dr. Antoni Kirchner w Krakowie, dr. Jakób Frauenglas w Przemyślu, dr. Edmund Kromp w Domu inwalidów we Lwowie.

Lekarzami pułkowymi I klasy: dr. Karol Seifert, dr. Jan Ziembicki, dr. Michał Grabscheid, dr. Aleksander Rosin, dr. Jan Schneider, dr. Herman Chajes, dr. Tadeusz Majewski, dr. Maurycy Teich, dr. Aleksander Dzerowicz, dr. Szymon Popiel, dr. Karol Karowski, dr. Jan Pogrzebacz.

Lekarzami pułkowymi II klasy: dr. Julian Zilz dr. Izydor Bredfeld, dr. Ignacy Kauder, dr. Rafał Münzer, dr. Mikołaj Braciu, dr. Ignacy Zieliński, dr. Jarosław Wachnianin, dr. Franciszek Woborzil, dr. Edward Prouza, dr. Maurycy Feld, dr. Edmund Kowalewski, dr. Maciej Gorzyński.

Kapitanami rachunkowymi I klasy mianowani: Andrzej Tomann i Floryan Vogl; kapitanami rachunkowymi II klasy: Adolf Schnitzer, Jan Thaller, Antoni Oprawil, Gabryel Malinowski i Leopold Löwenstamm.

Porucznikami rachunkowymi mianowani: Władysław Jarabin, Mojżesz Bodek, Jakób Popper i August Kobierzycki.

Podporucznikami rachunkowymi mianowani: Józef Honigsmann, Franciszek Schwanzer, Oswald Reiss i Pinkas Schreckinger.

Wojskowym radcą rachunkowym mianowany Apoloniusz Sawicki.

Oficyałem rachunkowym III klasy mianowany Antoni Maczuga w Krakowie.

Oficyałami w składach artyleryi mianowani: Adolf Rottersmann w Przemyślu i Antoni Jerzabek w Krakowie.

Składki na Wawel. Dnia 30 października odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 240 złr, która złożona została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 37.941 złr. 12 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p Ulanowskiej (przy ulicy Garncarskiej. L. 15) dnia 30 listopada b. r. między godziną 6 a 8 po południu.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 11 listopada: „Sapho", sztuka w 5 aktach, przerobiona z romansu A. Daudeta perz A. Bellota (po raz 4). Występ G. Zapolskiej.

W piątek 12 listopada: „Szwaczki", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 5). Przedstawienie popularne.

W sobotę 13 listopada: „Maciek Samson", krotochwila w 3 aktach J. K. Galasiewicza, muzyka Adama Wrońskiego (nowość).

W niedzielę 14 listopada: „Maciek Samson", krotochwila w 3 aktach J. K. Galasiewicza, muzyka Adama Wrońskiego (po raz 2).

W poniedziałek 15 listopada: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 11).

Sprawy sądowe.

Rozruchy w Komarnie.

Sambor, 8 listopada.

Pierwszy dzień rozprawy minął na formalnościach wstępnych. Oprócz wymienionych telegraficznie obrońców, przyrzekli także przybyć dr. Pawęcki ze Lwowa i dr. Oleśnicki ze Stryja, do chwili rozpoczęcia rozprawy jednak nie przybyli.

Oskarżeni stawili się wszyscy, prócz czterech, z których trzech jest w drodze, a jeden przez śmierć został od rozprawy uwolniony. Nie zmniejszyła się jednak przez to liczba oskarżonych, bo zmarłego zastąpił Jan Srokowski, przeciw któremu prokuratorya, na podstawie zeznań oskarżonych, dodatkowe oskarżenie o namawianie do oporu wytoczyła. Zasiada więc razem 72 oskarżonych, liczących razem 2514 lat, 112 dzieci, około trzech lat przysądzonej wyrokami kary, 52 analfabetów. Najmłodszy oskarżony ma 17 lat, najstarszy 78. Według zawodu jest 15 gospodarzy rolnych, 5 bednarzy, 5 murarzy, 3 sadowników, 16 zarobników dziennych, 10 szewców, 6 tkaczy, 2 stolarzy, 1 cieśla, 6 rzeźników, 1 sługa handlowy, 1 garncarz, 1 woźnica. „Inteligencyę" reprezentuje dyetaryusz adwokacki, Michał Piliński. Polaków jest 2, reszta Rusini, mówiący dobrze po polsku. Najlepiej prezentują się rzeźnicy, z których tylko Fedko Karabin nie umie czytać i był karany „nie spamiętałby, ile razy", a zawsze za pijaństwo, „bo dobrzy ludzie lubią go, to i traktują". Zresztą wszyscy lepiej od innych „zawodowców" odżywieni, odziani i śmiałej postawy. Nieźle przedstawiają się murarze i, co szczególne, zarobnicy dzienni, a najgorzej bednarze i szewcy. Między tymi ostatnimi sami analfabeci, twarze pożółkłe, postawa pochylona i nieśmiała. Wojskowo służyło 26 oskarżonych. Dzieci przybyło oskarżonym w czasie od uwięzienia 11, niewiadomo jednak, ile w tem chłopców, a ile dziewcząt. Żonatych a bezdzietnych jest 15, 14 bezżennych, 2 oskarżonych ma po ośmioro dzieci, reszta po dwoje i troje, czyli siła rozrodowa okazuje się dość słabą, zważywszy, że przeciętny wiek oskarżonych wynosi 36 lat.

Jak już wspomniano, suma kar dotychczasowych, na jakie oskarżeni byli zasądzeni, wynosi około trzech lat, z tych jeden odsiedział trzy miesiące za gwałt publiczny (bitka na miedzy z sąsiadem), drugi sześć tygodni za kradzież, inni za „bańbę" i pijaństwo po dwa i trzy dni. Przeszło połowa wcale dotychczas nie była karaną, zatem moralnie przedstawiają się oskarżeni nawet bardzo dobrze.

Rozprawa odbywa się w ciasnej sali rozpraw, albowiem sala gimnastyczna, jedyna większa sala w Samborze, zajęta ćwiczeniami młodzieży gimnazyalnej i uczniów seminaryum nauczycielskiego. Pomieszczenie oskarżonych jest wcale wygodne. Każdy z nich ma swoje numerem porządkowym według aktu oskarżenia oznaczone miejsce. Nowość ta okazuje się bardzo praktyczną, albowiem i trybunał i obrońcy mogą łatwo wynaleść interesowanych. Swoją drogą takie pomieszczenie oskarżonych było potrzebnem ze względu, iż rozprawa potrwa około 3 tygodni. Gdzie jednak pomieszczą się świadkowie, których, samych odwodowych, jest 61, a zapewne mało mniej będzie dowodowych. Dla ich pomieszczenia i dla publiczności jest zaledwie kilka metrów miejsca.

Sala rozpraw przedstawia się zupełnie jakby na wiecu. Oskarżeni zachowują dobrą minę i słuchają z zajęciem przewodniczącego, który mówi wyraźnie i zrozumiale, adwokatów i prokuratora.

Pierwszy dzień rozprawy minął na słuchaniu generaliów, odczytaniu aktu oskarżenia i sporze o kompetencyę sądu. Przy generaliach nie brakło wesołych epizodów. Fedio Gełemyj zapytany, czy żonaty, odpowiedział: nie, bo ja jestem taki zupełny kaleka. Władysław Hykalik zatrudnienie swoje tak określił, że „dawniej trzymał się szewstwa, ale teraz jest przy rekruckim chlebie". Ignacy Karabin, o czerwonej, pijackiej twarzy, byłby porządnym człowiekiem, ale mu ludzie nie dają, bo go gwałtem upijają, a potem musi bez liku w kozie siedzieć. Mikołaj Kos ma żonę, ale z nią nie żyje, tylko z inną na bok, bo „biedny zarobnik nie może mieć swoich dzieci". Michał Ogrodnicki „siedział 14 dni za zbytki" i dopiero po długich szczegółach przyznał się, że zbytki owe były porządną bijatyką.

Po wysłuchaniu generaliów i odczytaniu aktu oskarżenia, dr. Dobriański motywował niekompetencyę trybunału dla rozstrzygania tej sprawy, kwalifikującej się już na mocy uzasadnienia podanego w akcie przez prokuratoryę, przed sąd przysięgłych.

Trybunał po naradzie uznał się kompetentnym do załatwienia tej sprawy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Drugi raz".** Praski teatr narodowy czeski wystawił jednoaktową sztukę Bronisława Grabowskiego p. t. „Drugi raz". P. Grabowski jest od dawna wiernym przyjacielem Czechów, odwiedza Czechy corocznie, pisze gruntowne sprawozdania i studya z czeskiego życia literackiego i społecznego, tłómaczy poezye czeskie na język polski i jest ze strony polskiej podobnym łącznikiem między obiema narodowościami, jakim był ś. p Edward Jelinek ze strony czeskiej. Dlatego właśnie kazał zarząd teatru narodowego przetłómaczyć wyżej pomienioną sztukę, którą po raz pierwszy wystawiono w zeszły czwartek. Grano ją bardzo dobrze. Liczni słuchacze przyjęli ją sympatycznie. Również krytyka, o ile już się o niej wyraziła, jest przychylna, szczególnie w *Narodnich Listach*; *Hlas Naroda* poświęcił jej cały fejleton.

— **Treść nr. 18 „Przeglądu Literackiego":** Trimurti, niedrukowany wiersz Adama Asnyka, Kornel Ujejski, sylwetka literacka Antoniego Mazanowskiego. Kiedy została napisaną „Nieboska Komedya". Z Krasińskiego, przez Maryana Reitera. Materyały literackie: I. Do twórczości J. I. Kraszewskiego (plan wydawnictwa dla ludu i pomysły do powieści; II List Ujejskiego do Kraszewskiego w sprawie bohaterki „Maryi" Malczewskiego. Z Dziennika Juliana Bartoszewicza. Przegląd Przeglądów: I. A imię jego czterdzieści i cztery" (polemika z prof. Wierzbowskim i zbicie przyjętej powszechnie bajeczki o pochodzeniu matki Mickiewicza od frankistów) przez K. Bartoszewicza; II. Kiedy napisane zostało „Widzenie ks. Piotra" z Dziadów, przez K. B.; III. O ważnym braku w naszej literaturze. Recenzye i sprawozdania: Klemensa Junoszy „Zagrzebani", przez R. Zawilińskiego; Teofila Ziembickiego Iliady pieśń II, przez Stanisława Schneidra; A. i M. Mazanowskich „Charakterystyki literackie Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego" przez R. Zawilińskiego; Stan. Schnür-Pepłowskiego „Historya legionów", przez L. M. Dziamę; James Sully „Umysłowość ludzka", przez Z. Samolewicza. Bibliografia czasopism polskich za sierpień. Rzeczy polskie w obcych literaturach. Przekłady z polskiego. Udział Polaków w obcych literaturach. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie Najświeższe nowości. Nekrologia. Od Redakcyi.

Głosy publiczne.

W numerze 257 *Przeglądu* z dnia 10 b. m. redaktor pisma tego, zamiast umieścić sprostowanie, przesłane sobie listem poleconym z dnia 4-go b. m., ogłasza w kronice pod napisem: „Kantor Raczyńskiego i Czesław Kieszkowski" rzekomy list nieznanego autora, w którym tenże pyta mnie o stosunek mój do Hofmannsthala w Wiedniu, odnośnie do Czesława Kieszkowskiego.

Na pytania te spieszę odpowiedzieć natychmiast, jak następuje:

ad 1). Nie nastręczyłem wcale wiedeńskiemu kantorowi Hofmannsthala Czesława Kieszkowskiego jako klienta giełdowego, lecz zlecenia, dane mi przez Czesława Kieszkowskiego, tak, jak inne interesa bankowe swoje w Wiedniu, załatwiałem za pośrednictwem rozmaitych banków i firm bankierskich w Wiedniu — a między niemi także Hofmannsthala.

ad 2). Czy Czesław Kieszkowski robił także interesa giełdowe bezpośrednio przez Hofmannsthala w Wiedniu — tego nie wiem i nie moją rzeczą było tego dochodzić.

ad 3). Insynuacyę, jakobym pobierał prowizyę od rzekomego „Schnittu", t. j. różnicy pomiędzy kursem przez Hofmannsthala Czesławowi Kieszkowskiemu policzonym, a prawdziwym — odpieram, jako niegodziwą napaść na mój honor.

Zresztą rozprawa sądowa da autorowi owych oszczerczych napaści sposobność do udowodnienia (?) swych zarzutów.

Kraków, d. 10 listopada 1897.

August Raczyński.

Dział ekonomiczny.

Wydział wielki Kasy Oszczędności m. Krakowa odbył onegdaj półroczne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina przy licznym udziale członków, w obecności komisarza rządowego p. Dobrowolskiego. Wydział, pomiędzy innemi nadesłanemi pismami przyjął do wiadomości reskrypt namiestnictwa, zatwierdzający uchwałę Wydziału wielkiego Kasy z dnia 26 kwietnia b. r., na podstawie której wydzielono kwotę 250.000 złr. z funduszu rezerwowego do funduszu 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I., wskutek czego fundusz ten w chwili obecnej doszedł do kwoty przeszło 315 000 złr.

Członek Wydziału p. Jan Kwiatkowski interpelował dyrekcyę, czy Kasa Oszczędności nie została dotkniętą wypadkami ostatniemi, zaszłemi w dziale życiowym Tow. wzajemnych ubezpieczń. P. dyrektor Slęk odpowiedział, że Kasa Oszczędności nigdy nie miała stosunków pieniężnych z działem życiowym, zaś z osobą, o którą idzie, stosunki finansowe, t. j. pożyczki, zawsze w małej wysokości udzielane, już od początku roku 1895 zupełnie ustały i weksle zostały pokryte.

Z porządku dziennego Wydział przyjął do wiadomości przedłożone przez p. dyrektora Slęka zamknięcie rachunków Kasy za I. półrocze 1897 roku, wykazujące czysty zysk w kwocie 20.908 złr. 45 ct.

Następnie na wniosek dyrekcyi, przyjęty przez komisyę kontrolującą, postawiony przez p. dyrektora Slęka, powziął Wydział następującą nader ważną uchwałę: Kasa Oszczędności m. Krakowa, pozostawiając na razie dotychczasową stopę procentową 4% od 100 złr. rocznie od wkładek, przyjmuje na siebie opłatę $1^1/_2$% podatku rentowego, uiszczać się mającego od procentu od tychże wkładek w myśl ustawy z dnia 25 października 1896 r. L. 220 d. p. p., wchodzącej w życie z dniem 1 stycznia 1898.

Członkiem komisyi kontrolującej w uzupełniającym wyborze wybrany został adwokat dr. Władysław Markiewicz.

Wydział zamianował asystentem Kasy p. Józefa Dorawskiego.

Z targów zbożowych. — Kraków, 9 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·80 do 12·05. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·90 do 8.75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·40 do 8·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·35 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·40 do 2·—. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 k'g. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 13 75. Kapusta w głowach za kopę od —·60 po 1·50. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 8 b. m. przypędzono 3462 węgierskich, 296 galicyjskich, 167 bukowińskich, 861 niemieckich, razem 4786 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 38 do 40 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 34 do 37 złr., poślednich od 30 do 33 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 38 do 39 złr., wyjątkowo 42 złr., średnich od 34 do 37 złr., po ślednich od 31 do 33 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 41 do 43 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 40 złr., poślednich od 33 do 35 złr., a wołów włościańskich od 21 do 30 złr., byki i krowy płacono od 22 do 32 złr. Tendencya: stała, spęd mały, ceny poszły w górę o 1 do $1^1/_2$ złr. na cetnarze metrycznym.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (9 b. m.) zapowiedziano 9312 a przypędzono 8986 świń. Z tego było 4220 świnek i 4766 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 46 cnt. do 47 cent., wyjątkowo po 48 ct., średnie i stare po 44 ct. do 45 cent., lekkie po 41 ct. do 43 ct., świnki po 34 ct. do 42 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 10 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz pozwolił, aby tyt. radcy dworu, wiceprezydentowi wyż. sądu kraj. we Lwowie, Habdank Białoskórskiemu, wyrażono z powodu przeniesienia go w stan spoczynku najwyższe uznanie.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Leona Sternbacha, zwyczajnym profesorem klasycznej filologii w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Minister spraw wewnętrznych zamianował dra Augustyna Wróblewskiego w Krakowie, asystentem inspektora zakł. hygienicznego na uniwersytecie Jagiellońskim, a dra Leonarda Biera asystentem adjunkta chemicznej technologi w krakowskiej szkole przemysłowej, wreszcie Józefa Buraczewskiego asystentem ogólnego zakładu dla badania środków żywności w Krakowie.

Wiedeń, 10 listopada. *Vaterland* ogłasza pismo nuncyusza apostolskiego, ks. arcybiskupa Sebasto, datowane z 9 go b. m. z nuncyatury apostolskiej w Wiedniu. W piśmie tem przytoczono w autentycznym tekście znaną już rewokacyę ks. Stojałowskiego, i oświadczono, że skutkiem tego kapłan ten zostaje „zupełnie rehabilitowany".

Wiedeń, 10 listopada. Według *Grazer Post* donoszą z Berlina, że zakaz urządzenia sympatycznej demonstracyi na cześć przybyć mających Niemców austryackich, wydany został na wyraźne i usilne życzenie rządu austryackiego. Wielce prawdopodobnem jest, że cesarz Wilhelm sam poczyni w tej sprawie pewne kroki. Niemniej jednak berlińska lokalna grupa og. niemieckiego *Schulvereinu* zamyśla uprosić mowców austryacko-niemieckich, by w zamkniętem kole tego towarzystwa przemówili.

Budapeszt, 10 listopada. Trybunał budapeszteński skazał Gabryela Ugrona i Franciszka Kossutha, przywódców dwóch odcieni stronnictwa niezawisłości, na karę więzienia państwowego, a mianowicie: pierwszego z nich na przeciąg dni ośmiu, drugiego na trzy dni za odbycie pojedynku.

Berlin, 10 listopada. Przy wyborach do Rady miejskiej w III oddziale wybrano 5 liberałów i 5 socyalistów. Odbędą się jeszcze ściślejsze wybory pomiędzy 5 liberałami i 4 socyalistami i członkiem partyi obywatelskiej. — Socyaliści stracili jeden mandat, który przypadł liberałom. — Między nowo wybranymi socyalistami znajdują się posłowie Singer i Stadthagen.

Paryż, 10-go listopada. W pałacu elizejskim odbyła się się wczoraj rada ministrów, na której w sprawie Dreyfusa dali wyjaśnienia prezydent ministrów Méline i minister wojny Billot. Obaj oświadczyli, że Dreyfus został zupełnie sprawiedliwie przez sąd wojenny skazany, a wyrok będzie utrzymany z całemi zeń wypływającemi konsekwencyami.

Ponieważ minister sprawiedliwości o żadnych nowych faktach, nie wyzyskanych dotąd w materyale dowodowym, nie otrzymał wskazówek, rząd nie może nic innego uczynić, jak wyrok prawomocny w całej pełni utrzymać w mocy.

Petersburg, 10-go listopada. Nowomianowany ambasador rosyjski w Konstantynopolu, Zinowjew, udaje się w tych dniach do Paryża, skąd, po tygodniowym pobycie, wyjedzie na miejsce swego przeznaczenia.

Belgrad, 10 listopada. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki zagraniczne o tem, jakoby serbskie ministerstwo wojny zakupiło karabiny w Austro-Węgrzech, jest nieprawdziwą, gdyż zakupione one będą w fabrykach francuskich, gdy tylko rząd serbski znajdzie się w posiadaniu potrzebnych na to funduszów.

Cetynia, 10 listopada. Agitacya wśród Albańczyków, dająca się spostrzegać od dłuższego czasu, wyrasta ciągle. Rząd turecki wysłał $1^1/_2$ bataliona wojska regularnego, celem obsadzenia terytoryum zamieszkałego przez szczep Mirydytów.

O wybór prezydenta Izby.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telefonem.)* Katolicka partya ludowa odbyła dzisiaj posiedzenie, na którem zajmowała się kwestyą wyboru prezydenta Izby. Wprawdzie Ebenhoch wymawiał się od przyjęcia tej godności, lecz po półtoragodzinnych obradach uchwalono, pomimo tego, jego kandydaturę 12 głosami przeciw 8. Na to odpowiedział Ebenhoch, że w sprawie tej ostatecznie naradzi się ze swoimi wyborcami.

Dzisiaj po godzinie 8 wieczór zbiera się komisya parlamentarna prawicy. Jest nadzieja, że Ebenhoch przyjmie wybór, jeżeli komisya mu go ofiaruje.

Prowizoryum ugodowe.

Wiedeń, 10 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, po ministrze Bilińskim przemawiał dr. Menger. Mowca rozbierał oświadczenie ministra o §. 14 ust. zasad. państw, mocą którego w danym razie po za parlamentem prowizoryum ugodowe może być załatwionem — bo w takim razie każdy rząd mógłby zawsze czynić użytek z tego §. 14, i odraczać parlament, gdyby jakieś przedłożenie nie uzyskało aprobaty Izby. W końcu swego przemówienia omawiał sprawę obrotu mlewa, które koniecznie powinno być zniesione, i domagał się, aby na Węgrzech i u nas zajęto się poważnie sprawą wprowadzenia ustaw ochronnych dla robotników.

P. Erb domagał się, aby austryackie fabryki broni nie stały w tyle za węgierskiemi. Przemawiali następnie pp Fournier i Schlesinger, poczem p. Wimhölzel zaznaczył, że sprawa nie jest tak niebezpieczną, jak to przedstawia minister skarbu, albowiem cesarz austryacki i król węgierski rozstrzygać może co do wysokości kwoty. Niepewność sprawy ugodowej, zniweczyć może całą działalność przemysłu. Mowca kończy uwagą, że minister skarbu nie powinien wątpić o dobrej w tej sprawie woli parlamentu.

Na wniosek dr. Stransky'ego dyskusyę zamknięto, poczem przemawiał jeszcze p. Kaiser, który zaznaczył, że gdyby uchwalono przedłożone prowizoryum ugodowe, to stronnictwo jego domagałoby się, aby prowizoryum to obowiązywało tylko trzy miesiące.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne odbędzie się dziś o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Budapeszt, 10 listopada. Wedle doniesienia *B. Pesti Hirlap* odniósł się dziś rząd węgierski do austryackiego w sprawie niektórych twierdzeń, wyrażonych w sobotniej mowie ministra finansów dr. Bilińskiego. Rząd węgierski wyraża w swojej nocie zapatrywanie, że poglądy austryackiego ministra skarbu nie dają się pogodzić ani z odpowiedniemi przepisami ustaw, ani też z zawartą przez oba rządy umową. Baron Josika, przyjęty przez cesarza na audyencyi, poruszył w ciągu posłuchania swe zapatrywanie na stanowisko, zajęte przez austryackiego ministra skarbu wobec rządu węgierskiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telefonem)* Jak zwykle, urządziła obstrukcya także na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej nudną i zużytą komedyę imiennych głosowań. Do urozmaicenia przyczynili się tym razem posłowie z klubu Schoenerera i z klubu chrześcijańsko-socyalnego (antisemici), którzy stoczyli ze sobą walkę, a raczej powtórzyli burdę z ostatniego, nocnego posiedzenia.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do postawienia gabinetu w stan oskarżenia z powodu wydania rozporządzeń językowych. Pierwszy przemawia poseł młodoczeski Pacak. Przypomina on Niemcom, że za rządów liberalnych posługiwano się nieraz rozporządzeniami i przypomina w tym względzie zdanie Nietschego, który zachęcał rząd, aby radził sobie rozporządzeniami tam, gdzie nie ma uchwały Rady państwa.

Pod koniec dzisiejszego posiedzenia, ma wnieść Pessler i tow. interpelacyą do rządu z powodu krwawego zajścia w kawiarni Marschalla między studentami a oficerami.

Mowa Salisbury'ego.

Londyn, 10 listopada. W czasie wczorajszego bankietu w Guildhall, na cześć nowego lorda-majora Londynu, podpułkownika Davriesa, oświadczył w swojej mowie lord Salisbury, że, co się tyczy Afryki, odbywają się ciągle rokowania z interesowanemi mocarstwami, a głównie z Francyą, Włochami i Portugalią, a zatem, że musi być ostrożnym, wyrażając się o nich. Nie życzymy sobie wcale, — rzekł minister — nieusprawiedliwionych zdobyczy, chcemy jedynie rozszerzyć przemysł, handel i cywilizacyę, oraz zdobyć, o ile można, najwięcej miejsc zbytu dla siebie. Naszem dążeniem jest, aby handel angielski kwitnął nad Nigrem, Nilem i Zambezi. Chcemy być dobrymi sąsiadami, widzimy się jednak zmuszeni oświadczyć, że o ile trzymaliśmy się dotąd rozmaitych względów, o tyle znów mają one swe granice, i że nie pozwolimy nigdy praw naszych naruszyć.

Wypadki w Brazylii.

Rio Janeiro, 10 listopada. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Wiktoryi, napastnicy, którzy napadli na kolonię, zamieszkałą przez Włochów, zostali podburzeni przez stronnictwo, wrogie Moraesowi. Miejsce, w którem spełnioną została zbrodnia, nazywa się Sao-Joao Petropolis, odległe od Wiktoryi o 3 dni drogi. Zabici i ranni nie są Włochami, ale należą do różnych narodowości.

Rio de Janeiro, 10 listopada. Wśród ofiar rozbójniczego napadu, dokonanego w Sao Joao Potropolis przez stronnictwo nieprzyjazne prezydentowi Rzeczypospolitej Moraesowi, znajdują się, oprócz Włochów, także ludzie, należący do innych narodowości.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	35
„ „ srebrna	102	25
4% renta austryacka złota	123	—
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	122	15
4% „ „ koronowa	99	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	950	—
„ kredytowe	352	75
Londyn	119	70
Marki	58	85
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	$53^1/_2$
Włoskie Banknoty	45	20
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	156	—
Losy Tureckie	60	80
Akcye Anglobanku	162	25
„ Unionbanku	290	—
„ Bankverein	252	—
„ Laenderbanku	218	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	292	50
„ „ Południowej	8	—
„ „ Elbethal	259	50
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	334	25
„ „ Alpine	130	80
„ Tureckie Tabaczne	153	—
Ruble	127	75
Berlin, 10 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	217	40
Krótka Warszawa	216	20
4% Listy Polskie	67	30
Renta włoska	93	20
Akcye kredytowe austryackie	221	50
Ruble Ultimo	217	25
Wiedeń, 10 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	12	07
Zyto na wiosnę	9	01
Owies na wiosnę	6	80

Kraków, 10 listopada 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	50	128	50
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	57
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
$4^1/_2$% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	190	50	191	50
„ „ 1860 złr. 100	159	25	160	25
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.